Nr. 21.

PRZEWODNIK
RÓLNICZO - PRZEMYSŁOWY.

Rok IV. Doświadczaj a co dobre dzierż. 1840.

O gorzalniach pędzonych z ziemniaków, i ich sadzeniu w zbytecznéj ilości.

(Rzecz czytana na posiedzeniu Wydziału przemysłowego w Gostyniu dnia 7. Kwietnia.)

Często i nieomal wszyscy rólnicy nasi utrzymują, że gorzalnie z ziemniaków pędzone zaprowadzili, lub zaprowadzić zamyślają, celem pomnożenia paszy dla inwentarzy i podniesienia stanu zamierzwienia. O ile twierdzenie to jest mylném, i na przyszłość nawet niebezpieczeństwem grożącém, pokaże następujący wykład:

Gorzalnie kartoflane w Prusach, przez zaprowadzenie podatków, zaczęły się nadzwyczajnie kształcić, tak, że wydoskonalanie aparatów, sposobów zacierania, fermentacyi, zgoła, że całe gorzalnictwo dzisiaj stało się oddzielną nieomal nauką, i doszło do stopnia, o jakim przodkom naszym ani się śniło. Że zaś gorzalnictwo z ziemniaków tak bardzo się upowszechniło, i jeszcze upowszechnia, leży to częścią w wielkiém poszukiwaniu gorzałki w handlu, a najwięcéj w tém, że kartofle, mając więcéj mączki jak wszelkie inne plony, z pewnéj przestrzeni ziemi uzyskane, najwięcéj produkującemu korzyści pieniężnéj na chwile przynoszą.

Przez podwyższenie podatków, i przez stanienie gorzałki, musiano się mniejszym zyskiem kontentować; to pociągnęło za sobą, że sadzenie ziemniaków, dla powiększania gorzalni, niestósownie się rozprzestrzeniać zaczęło. Przez udoskonalanie aparatów i całéj manipulacyi, ciągniono z równéj ilości ziemniaków wiele więcéj gorzałki, a tak wywar, mający wynagradzać wyssanie ziemi, przez sadzenie tego rodzaju produktu stawał się coraz mniéj pożywnym, mniéj essencyonalną wydającym mierzwę. Tak więc, gdy dochód pieniężny dosyć pomyślny wydawał skutek, biedna rola coraz to więcéj utraca. Szkodliwy wpływ wypłodniania roli nieokazuje się wprawdzie natychmiast, gdyż jeżeli wieś dziewiątą

n. p. część całego swego pola rocznie ziemniakami obsadza, to mogą dwie obejść rotacye, zaczém się spostrzeże znaczny ubytek zbioru, gdy nawet z początku, sadzeniem, obradlaniem i wydobywaniem, ziemia bardziéj spulchniona, lepszy plon wydać może. Ubywanie zbioru tém mniéj się da poznać, jeżeli inne korzystne ulepszenia, jakiemi są marglowania, obszerne uprawy koniczyn, zakupywanie znacznych ilości ziemniaków, w innych gospodarstwach produkowanych, wielkie łąki, wywożenie szlamów, lub téż nakoniec obce nawozy, wyplenianie to wynagradzały. Bez takich ulepszeń, po których i tak się tylko powiększania zbioru spodziewać trzeba, prowadzenie gorzalni, upadek zbioru, przez przesadzone wyplenianie ziemi, za sobą pociągnąć niezbędnie musi.

Przekonany jestem, że nie jeden zdanie to będzie potępiał, utrzymując, jak na wstępie powiedziałem, że prowadzenie gorzalni massy nawozu pomnaża. Przyznaję,.... ale to pochodzi ztąd, że też ziemniaki w stósunku, najwięcéj z wszystkich płodów z ziemi pożywnych części wyciągają. O tém niechcą, albo też nie są w stanie wiedzieć ci Panowie.

Przekonany jestem, że ziemniaków w całości bydłem spasionych, $\frac{1}{3}$ część tyle co do wartości sprodukuje nawozu, jak 3 części ziemniaków na wywar wyfermentowanych i wywarzonych. Twierdzenie to niemoże dopótąd ostatecznie być rozstrzygniętém, dopóki pytanie: wiele ziemniaki przez spasienie ich bydłem zwracają ziemi wyciągniętych z niéj przez siebie części pożywnych? niebędzie rozstrzygniętém. Co tylko skutkiem wieloletnich najdokładniejszych może być doświadczeń. Aż do tych doświadczeń, musimy się dotychczasowemi kontentować; którémi dowiedzionem jest: że mierzwa z 9 szefli w całości spaszonych, wynagradza ziemię za wyplonienie jéj 10 szeflami, przy czém się jeszcze zasiew zostaje w zysku. Trzeba zatém, za każdy sprodukowany winspel ziemniaków, $21\frac{3}{50}$ szefla w całości bydłem spaść, ażeby otrzymać potrzebną ilość mierzwy do sprodukowania znów winspla ziemniaków. Przyjąwszy wartość mierzwy z wywaru kartoflanego na $\frac{1}{3}$ wartości, niewypalonych ziemniaków natenczas wywar z 1 winspla ziemniaków, ma wartość 8 szefli; gdy jednak podług poprzedzającego potrzeba $21\frac{3}{50}$ szefli do zupełnego wynagrodzenia wyplenienia, brakuje więc na każdy winspel wypalonych ziemniaków 13, 6 szefla, jako wynagrodzenie mierzwy. Chcąc ten ubytek mierzwy sianem wynagrodzić, a gdy 3 centnary ziemniaków do produkowania mierzwy równe są 1 centnarowi siana, trzeba więc na każdy winspel wypalonych ziemniaków nadłożyć 4, 5 centnara siana (po 100 funtów rachując).

Jak rzadki stósunek siana być musi, ażeby dla samego sadzenia ziemniaków podobny naddatek ofiarować można.

Że wartość wywaru przy dokładnych aparatach i urządzeniach gorzalni nie wyższą jest, jak $\frac{1}{3}$ do niewypalonych, w całości spasionych ziemniaków, pokaże następujący obrachunek:

100 funtów, czyli 1 szefel ziemniaków, do gorzalń używanych, zawierają około 26 funtów części pożywnych. Z $2\frac{1}{3}$ funtów mączki wyrabia się 1 kwarta gorzałki; a że w przecięciu z 1 szefla ziemniaków $7\frac{1}{2}$ kwarty ciągnie się gorzałki, wyciąga się więc podług powyższego ($7\frac{1}{3}$ $2\frac{1}{3}$ = $17\frac{1}{2}$) stósunku z 1 szefla $17\frac{1}{2}$ funtów mączki. Przypuściwszy, że po wyciągnięciu mączki, pozostałe rozmaite części, jakoto: sok, białek, włókna i *kleber* (Kleber), cokol-

wiek klejstru, równéj co do ciężaru są wartości pożywności wyciągniętéj mączce (co przy ściślejszém przecież rozkładzie nie jest), natenczas zostaje się we wywarze 26 — 17½ równe 8½ funtów pożywnych części. Stósunek więc wywaru do całych ziemniaków jest, jak 8½ : 26 czyli jak 1 : 3 niespełna.

Tylko nadzwyczajną pomocą, będzie się w stanie pokryć ten znaczny ubytek mierzwy, gdzie gorzalnictwo kartoflane na znaczniejszą prowadzi się stopę.

Niechcę tutaj przytaczać za przykład Marchii, Pomeranii poczęści, i Slązka, w których dawniéj przed nami gorzalnie i z niemi znaczne sadzenie ziemniaków rozpowszechniono, że może w skutek tego nieprodukują tyle zboża, ile im potrzeba, (gdyż my na tém zyskujemy), ale chcę tylko temi kilku poprzedzającymi obrachunkami zwrócić uwagę moich współbraci rólników na błąd, w który nieomal wszyscy wpadamy. Każdy, kto tylko może się zdobyć, założył lub założyć zamyśla gorzalnią kartoflaną. Nie jeden drogie opłaca procenta od zapożyczanego na zakład ten kapitału, który chociaż mu się wróci chwilowo, ale drogo na przyszłość albo on, albo jego dzieci za to odcierpieć będą musiały.

Tylko nielitościwy jaki dzierzawca, lub przybysz, co do pewnego czasu myśli jak pijawka z obcéj roli pożywne wyciągać soki, może obojętnie przyjąć te kilka uwag.

Ten, co pracuje w zawodzie dla swoich, dla potomności, powinien mieć i skutki moralne, z przemysłu jego rólniczego wynikające, na oku! Niezaprzeczenie tutaj zbytnia produkcya gorzałki przyczynia się do zdegenerowania najsilniejszéj massy naszego ludu wiejskiego, i do puszczania obcym swych siedzib. W ręku większych właścicieli ziemskich jest dzisiaj pomyślny byt naszych wieśniaków, których jeżeli niechcemy uszczęśliwić, nieprzyczyniajmy się przynajmniéj z podwójną naszą stratą do ich zdemoralizowania, ale raczéj zostawmy to innym.

Mamy szlachetniejszy przemysł, któremu się oddać możemy, to jest: cukrownie; nie grozi on nam stratą, lecz długi, nawet może i trwały nam jeszcze zysk przyrzeka. (*)

O poprawie pługa.

Pług nasz może być cokolwiek poprawionym, i to łatwo, a to tym sposobem, że: zamiast odkładni, prawie pod kątem prostym z grądzielą, jak to u nas jest zwyczaj, ustawi się ona pod kątem ostrzejszym, czyli ukośniéj. Pług naówczas będzie orał łatwiéj i lepiéj przewracał skibę. Można także odkładnią okuć żelazną blachą; zdaje się, iż wtedy dłużéj potrwa, przecież blacha nie jest trwałą, wytrze się niezadługo, a gwoździe, któremi do deski przybita, psują tę deskę, wilgoć się tam osadza i drzewo prędko gnije. Pług taki nasz krajowy, choć z ukośną odkładnią i żelazem obitą, wszelako na tęgiéj, ścisłéj ziemi, źle orze, a na lekkiéj, i taki, jakiego używamy, jest dostatecznym. Pług najdoskonalszy jest niezawodnie szkocki; u niego odkładnia ma kształt wyrachowany, jest z lanego żelaza i taka być musi; naśladowanie téj odkładni z drzewa jest rzeczą trudną i kosztowną, a jednak nie jest ani trwałą, ani gładką.

Kilku uczniów gospodarstwa mego, przyzwyczajeni tutaj do orki pługiem szkockim, i przekonani, iż taka jest najlepszą, chcieli takowy naśladować, wyrabiając odkładnię formy szkockiéj z drzewa. Dwóch ich zwłaszcza, dostawszy

się na posady w okolice ziemi mocnéj, porobili sobie rozmaite, do szkockiego podobne, pługi. Jeden z nich, z okolicy Zamościa, przysłał mi tutaj swój naśladowany szkocki pług z drzewa; przekonałem się jednak, że nietylko jest nietrwałym, ale że i źle orał. Skończyło się na tém, że ztąd pobrali po jednym szkockim na model i tam odkładnie lać kazali.

W Brandeburyi Pan Ekarstein na znacznych dobrach, gdzie najwięcéj lekkiéj ziemi, zaprowadził pług zupełnie kształtu szkockiego, ale mniejszy i cały drewniany; uczynił to dla tego, że sam był w Anglii, gdzie pług szkocki także prawie wszędzie jest teraz w używaniu, i chciał mieć podobne u siebie; ale że są drewniane, wcale nie orzą tak dobrze, jak tamtejsze, i ledwo że tak dobrze, jak krajowy brandeburski, któren jest lekki i na lekką bardzo dobry ziemię.

Nasze tutaj krajowe pługi na lekkiéj roli także bardzo dobrze orzą, i kto tylko taką ma ziemię, powinien przy krajowych pozostać. Do roli mocnéj, lub téż do orki, gdzie być może, głębokiéj, jeden tylko jest pług doskonały i to szkocki; ale kto pomyśli o jego zaprowadzeniu, powinien mieć rolę wolną od kamieni, czyto z przyrodzenia, czyto z nich uprzątniętą, i przekonać się pierwéj, czy spodnia warstwa ziemi jest dobra, lub czy będzie miał dostatek nawozu do zasilenia jéj sowicie.

Podług mnie, nie masz środka i szukać go nie należy; trzeba orać krajowym pługiem na roli lichéj, i gdzie jéj zgłębiać nie wypada; a kiedy orkę głęboką i doskonalszą zaprowadzić można, przejść do szkockiego.

W Turwi, 1. Marca 1841.

D. Chłapowski.

(Artykuł niniejszy jest odpowiedzią na zapytanie 5te, umieszczone w piśmie naszém Nro. 20 strona 222.)

O uprawie rzepniku (Rübsen) *przez Pana Kielmann.*

Wyszło w bieżącym roku z druku w Berlinie u G. Krantz dziełko: „O uprawie rzepniku,“ napisane przez Pana Kielmann z Haasenfelde, pod Münchenbergiem. A że dziełko to zawiera w sobie wiele uczących wiadomości, opartych na długoletnich doświadczeniach tak samego Autora, jako téż i innych wiarogodnych gospodarzy, przeto nie od rzeczy będzie, jeżeli treść jego w niniejszém umieści się piśmie.

Rzepak (Raps) na bardzo dobréj ziemi, ma nierównie więcéj wydawać ziarna i słomy, jak rzepnik; lecz za to daleko więcéj cierpi od owadów: na mocnych tylko siać go można gruntach, łatwo wymarza, potrzebuje wiele nawozu, wymaga dobrze uprawionéj roli, a wydaje słomę, która jako pasza małéj jest wartości. Rzepnik nie jest tak plenny podobno, ale i owady nie szkodzą mu tyle, wytrzymały na mrozy, udaje się na słabszych gruntach, na mniejszéj ilości mierzwy, a nawet na świeżo podartéj nowinie: słoma jego jako pasza ma wielkie zalety: a z powodu wczesnego dojrzewania, tę jeszcze ma z niego gospodarz dogodność, iż go zbierze i wymłóci przed zaczęciem żniw. Są wprawdzie wyjątki, gdzie korzystniéj jest siać rzepak, ale to tylko na gruntach iłowatych: lecz że tych mało, i trudno znaleść pole, aby z jednego gatunku składało się ziemi, będzie więc najpewniéj siać sam rzepnik, jak się już nie jeden o tém przekonał gospodarz.

Thaer utrzymuie, że rzepak i rzepnik wycieńczają ziemię. Mniemanie to jednak, już się dzisiaj o wiele zmieniło. Rzepnik, jeżeli bierze część jakowąś pożywności ze ziemi, to ją zaraz zwraca: już to w liściu, z którego na wiosnę ro-

bią się wyborne nawozy, już z grubych i gębczastych korzeni, przyoranych po sprzęcie. Po dobrym sprzęcie rzepniku, ziemia jest tak czystą i spulchnioną, że na niéj zaraz siać można każdy rodzaj zboża.

W roku 1836, kiedy rzepnik, z powodu zimnéj wiosny, zaledwie dorosł wysokości czterech stóp, sprzęt słomy był mały, bo morg jeden zaledwie jéj wydał funtów 1495, łącznie z strękowinami ff. 332.

W roku 1839, przy średnim zbiorze było słomy ff. 1861, z wrachowaniem w to 374 ff. strękowin. W roku jednak sprzyjaźnym zbiór słomy dojść może bez przesadzenia do ff. 2500, a zatém do takiéj ilości, jaką morg jeden wydać może żytniéj słomy.

Słoma rzepniku, lepszą jest od słomy rzepaku, bo pierwsza użyta jako pasza, równa się co do dobroci słomie jęczmiennéj i pszennéj. W Haasenfeldzie, przez trzy miesiące: Styczeń, Luty i Marzec, utrzymują się wszystkie skopy samemi strękowinami, dodając do nich tylko na sto sztuk po jednym szeflu ziemniaków. Są dobréj tuszy, zdrowe i strzyże się z nich 11 $\frac{1}{2}$ kamienia wełny. Maciorki nawet, zwykle suchą koniczyną karmione, jedzą je z chciwością. Strękowiny, jeżeli się zdrowo przechowają, niezatęchną, ani zbutwieją, są bez zaprzeczenia lepsze od sieczki. W gospodarstwie Pana Kielmann przez całą zimę, bo od 1. Października aż do 1. Czerwca, tym tylko gatunkiem paszy żywione są krowy, i zdaje się, że to ona sprawuje tę wielość mleka, która się zmniejsza, gdy w jéj miejsce dostaną sieczki. Słoma rzepniku dobra także na podścieł, i tém lepsza, że się nadarza w porze braku wszelkiego słańska.

Na polu, zasianém rzepnikiem, nie powinna zatrzymywać się woda; nieszkodzi mu wszakże mokrość tak łatwo, jak się niejednemu zdaje; może on przez dni kilka zostawać pod wodą, i jeżeli nie więcéj, to tyle przynajmniéj, co żyto, znieść może wilgoci.

Na wiosnę, mianowicie zaraz po stopieniu śniegów na gruntach gliniastych, najlepiéj nawet uprawnych, natrafia się na rośliny, których korzonki są ogołocone z ziemi, i sterczą nad nią: te wystawione na zmianę powietrza gniją i cała roślina niszczeje: leży to bowiem w naturze ziem spojnych, że się dopiero usadzają na wiosnę; więc żeby temu zapobiedz, trzeba zaraz obsianą rolę walcować podwakroć.

Każda mierzwa użytą być może pod zasiew rzepniku, lecz najwięcéj sprzyja mu owcza, o czém się każdy już przekonał, kto go tylko sieje.

Jest tu także wielkiéj wagi, kiedy ma być wywożona mierzwa, czy na ugór, czy téż gdy się zacznie sianie.

Rzepnik ma to właściwego do siebie, że się tylko udaje na ziemi dobrze pomieszanéj z nawozem. Na mierzwie wywiezionéj dopiero pod zasiew, choćby najlepszéj i w największéj massie, z pewnością naprzód powiedzieć można, że będzie mizerny zbiór.

Wysiewa się na morg jeden $\frac{3}{4}$ mecy, cała byłoby za wiele, jeżeli nasienie dojrzałe i zdrowe, które wszystko powschodzi.

To ziarno, które się wykruszy na wozach w płótno, w czasie zwózki z pola do stodoły, odbierać należy do siewu, bo jest najlepsze, gdyż dojrzałe tylko wyłuskuje się z łatwością ze strączków. Jeżeli na jeden morg $\frac{3}{4}$ mecy rozsieje się równo, co nie tak łatwą jest rzeczą, to rzepnik dość gęstym będzie; lecz im rzedziéj się sieje, tym uważniéj postępować należy, aby ziarno padało w równych odległościach, i na gruncie próżnych nie zostawić miejsc.

Ta to może przyczyna, jest powodem nie jednemu gospodarzowi do niesłusznych narzekań, gdyż istotnie, udanie się lub chybienie téj rośliny, zawisło jedynie od dobrego lub złego zasiewu. Jeżeli się sieje za pomocą siewnika, nic nieszkodzi chociaż zagęsto, bo po obradleniu można go przerwać

Od utrafionego czasu zasiewu, zależy po części udanie się rzepniku, i dla tego nie jedno jest, siać go 8 dni prędzéj lub 8 dni późniéj. Jeżeli się roślina wjesieni nie rozkrzewiła i niezaliściła tak, że doszła pierwszéj swojéj doskonałości, to wtenczas na wiosnę nie można się po niéj spodziewać także wiele, i takieto niewykształcone rośliny wymarzają i giną w zimie: gdy przeciwnie te, które całą ziemię w jesieni okryły liściem, wytrzymują najostrzejsze mrozy i na wiosnę wydadzą mocne i piękne krzewy.

Najlepszy siew bywa od 1. do 6. Sierpnia; ukończyć się powinien z dniem 8. Sierpnia, jeżeli mieć chcemy obfite zbiory. Można i prędzéj siać, nic niezaszkodzi, i zawsze lepiéj wcześniéj, jak późniéj.

Posucha, gwałtowne wiatry, ulewne deszcze, są szkodliwe przy siewie rzepniku, lub téż kiedy w czasie włóczki za wiele ziemi dostanie się na ziarno; i dla tego obierać trzeba:

1, dnie wilgotne,
2, ile tylko możności pośpieszać się z siewem,
3, tuż za broną walcować,
4, przed siewem bronować podłuż, tam i na powrót,
5, po zasiewie ziarna, włóczyć naprzód poprzek, a potém podłuż.

Rzepnik rośnie na każdéj jarzynnéj roli. Gdzie się owies udaje, tam i on będzie, lecz się plonu takiego, jak na ziemi pszennéj, spodziewać niemożna: żeby się zaś niemiał udać na mocnéj ziemi, w to już żaden myślący niewierzy gospodarz.

Co się tycze uprawy roli pod rzepnik, tę wykonywają w Haasenfelde, gdzie ośmnastą część ornéj ziemi obsiewają tym rodzajem rośliny następującym sposobem:

Na początku Maja orzą jak najpłytciéj ugór od 2—3 cali głęboko i raz wpodłuż przejeżdżają broną; następnie wywożą mierzwę, równo i drobno rozrzucają i około 1. Czerwca przyorują na 5 cali głęboko. Po 14. dniach, a najdaléj w trzy tygodnie, równa się cała poorana powierzchnia przez poprzeczną włóczkę. Dnia 1. Lipca orze się po raz trzeci, ale już do właściwéj głębokości, to jest cali 7, i tak się zostawia znowu do 14. dni, po których włóczy się dopiero wzdłuż, poprzek i na ukos, jeżeli tego potrzeba; bo już teraz ziemia powinna być należycie spulchnioną, i ostatecznie na siew uprawioną.

Dnia 1. Sierpnia, dwa lub trzy dni prędzéj orze się na siew 4—5 cali głęboko, w bardzo drobne skiby; za pługiem zaraz iść powinna brona, dla zrównania orki; za nią siejący, a za tym znowu brona, a tuż za nią walec. Gdyby się jeszcze grupki gdzie niegdzie trafiały, te potrzeba rozbić i na nowo walcować.

Autor dodaje jeszcze w końcu, iż siew powinien być w 4ry dni najdaléj ukończony.

Stowarzyszenie włościan w Meklenburgii.

(Z Praktisches Wochenblatt Nru. 2. roku 1841).

Jest zapewne nie dla jednego pocieszającem zjawiskiem, że w kraju meklenbursko-szweryńskim Towarzystwo patryotyczne ze swojemi okręgowemi stowarzyszeniami, nietylko z ciągłą niezmordowaną wytrwałością i całą energią po-

stępuje w rozwijaniu wszelakich gałęzi rólnictwa przemysłowego; ale nawet skierowało swą baczność na poruszenie odłogiem leżącéj téj wielkiéj massy ludu, która potęgę stanowi narodów. Usiłowania jego uwieńczone, bo mu się udało utworzyć Towarzystwo rólnicze chłopskie, powiększéj części składające się z większych i mniejszych posiedzicieli wiejskich, które już, jak doniosły pisma publiczne, pierwsze posiedzenie odbyło w Teterów. Tutaj w upłynionym roku zebrało się 32. większych i mniejszych gospodarzy wiejskich: rozmowy ich nauczające, toczyły się o chodowaniu bydła i paszeniu go na stajni; o nawozach, podziale pól i płodozmianie, uprawie roślin olejnych, marglowaniu, gipsowaniu, zasiewie koniczyn i traw na siano i pastwiska, o koszeniu siana i żyta, o budynkach, polepszeniu łąk, o żywyck płotach, wierzbach i topolach kanadyjskich. Zgromadzenie to, utwierdziło w mniemaniu przytomnych znawców, że podobne stowarzyszenia nie są bez korzyści, że nawet i chłopi są zdolni do postępów, i że istotne ulepszenia nie są im ani obojętne, ani tajemnicą. Spodziewamy się, że więcéj podobnych Towarzystw zawiąże się w Meklenburgii, i pochlebiamy sobie, iż nie zadługo będziemy mieli przyjemność donieść o powtórném zgromadzeniu Towarzystwa chłopów w okolicach Teterowa, jako téż na wzór tego o nowo zawiązanych. Przy téj sposobności niewezmą nam za złe czytelnicy, jeżeli im przytoczymy te przekonywające słowa, które zapewne na uwagę zasłużą: „nadszedł czas stowarzyszeń.“ Niemasz w nowszych czasach ani jednego prawie większego przedsięwzięcia, ażeby się do jego wykonania nie wiązano w towarzystwa. Jestże kto taki, żeby to mógł zganić?

Wszakżeż to już stara, jak świat, prawda, że połączone siły więcéj dokazują, niżli pojedyncze. Za pomocą stowarzyszeń daleko prędzéj wynajdzie się dobre, prędzéj się rozszerzy, a nadewszystko, co łatwe do przewidzenia, że uczucie i dążność do dobrego ocuci się i u tego nawet, który zasnął spokojnie przy starém, niemającém w wieku naszym już żadnéj wartości. Jest jeszcze i to pocieszające zjawienie wieku naszego, że się znajdują gdzie niegdzie wysoko postawieni mężowie, uposażeni obszernemi zewnętrznemi stósunkami, którzy łącząc się z towarzystwami, nieograniczają się na tém, aby tego dobrego dla siebie szukali i z niego korzyści ciągnęli; ale owszem mają na widoku dopomożenie niższym i zaszczepienie w nich do lepszego dążności. Ileż to już Towarzystwa agronomiczne niezmarnowały za dni naszych czasu na próżnych naradach, szukając środków do podźwignienia stanu włościan. W tych długich naradach, zbyt często nie dopięli celu, zabrnęli w nieprzełamane trudności, zabałamucili rzecz całą, z któréj nie mogąc się wywikłać, tak chwalebny zamiar opuścili bez skutku.

Prędkie i stanowcze przedsięwzięcie, nietylko szybko prowadzi do kresu, ale téż nawet i często się uda: a nie uda się, to mamy na przyszłość przestrogę, jak nie trzeba robić.

Towarzystwu patryotycznemu meklenburgskiemu, a szczególniéj niezmordowanemu, gdzie idzie o dobro ogólne, Dyrektorowi tegoż towarzystwa, Panu Pogge z Zierstorf, należy się chwała tak szybkiego rozwinięcia przedmiotu w założeniu Towarzystwa chłopskiego, które niezawodnie pod jego kierunkiem wyda błogie owoce.

Niepodpada wątpliwości, że wielkie i dobre rzeczy, tylko przez połączone

siły mogą się dokonać, i dla tego starać się trzeba o zawięzywanie jak najwięcéj podobnych towarzystw.

Lecz zakładając je, trzymać się wypadnie przyjętéj zasady przez Towarzystwo teterowskiego obwodu, to jest, niezostawi się włościan samych sobie, ale się z nimi połączą posiedziciele dóbr i ludzie wykształceni w zawodzie rólniczym: mają oni być bodzcami do obudzenia w nich chęci postępu, i udzielania im potrzebnéj nauki; gdyż niepodobna, aby oni sami, w samym zawiązku, mogli kierować przedmiotem mało im co znanym. Trzeba ich nareszcie wynagrodzić, choć częściowo tylko, za to upośledzenie, że ich się tyle wieków trzymało w ciemnocie. *X.*

Machina do przędzenia lnu.

Machina ta, wynaleziona przez pana Orth w Sztutgardzie, patentowana w Wirtembergii, Bawaryi i Austryi, jest o 16 wrzecionach, różni się od angielskich, co do składu wewnętrznego, o tyle tylko, iż jest zastósowana do poruszania przez człowieka.

Do przędzenia na téj machinie potrzeba dwóch ludzi, z których jeden wprawia ją w ruch, utrzymuje w ciągłym biegu, i wiąże nici, gdy się która zerwie; drugi nakłada len i przyczepia włókno. Można dziennie uprząść na niéj tyle, ile na szesnastu pojedyńczych kołowrotkach, i to rozmaite gatunki lnu, konopi i pakuł. Machina o 16stu wrzecionach kosztuje 450 złotych reńskich, zajmuje miejsca 5 stóp kwadratowych i waży 4 centnary; a o ośmiu wrzecionach złot. reńskich 300.

Powyższe machiny robi Klein w Kannstadt, uznany w Wirtembergii za najlepszego mechanika. Mają jeszcze te machiny następującą zaletę, że niepotrzebują osobnego lokalu, ale wszędzie ustawione być mogą.

O zakwaszaniu kartofli.

Pan Knobloch z Baerwalde już od lat 16stu używa sposobu przechowywania kartofli na paszę, jak następuje: Kopie się dół n. p. 24 stóp długi, 16 szeroki i 9 głęboki, ale tak, iżby woda spodem odpływać mogła; potém podzieli się na oddziały i przegrodzi ścianami na półtory stopy grubemi, z cegły dobrze wypalonéj, lub z desek dębowych, szczelnie spojonych; w końcu pokryje się dachem i zostawi w jednym z szczytów wchód. Kartofle, zaraz po wybraniu ich z ziemi, gotują się i gorące ubijają w oddziałach jak tylko można najmocniéj, i nareszcie przykrywają deskami, słomą i na wierzch ziemią, żeby się do nich nie wcisnęło powietrze. W ośm tygodni cała massa przechodzi w fermentacyą kwaśną i w tym stanie, bez zepsucia się, lat kilka przechowaną być może. Karm' ta jest dobrą dla koni, krów dojnych, wołów roboczych i na utuczenie, jako też skopów i świni.

Sposób na wściekliznę.

Dzienniki francuzkie donoszą, że w miasteczku Udine uleczono pewnego człowieka z wścieklizny, dawszy mu przypadkowym sposobem wypić kwartę octu, zamiast innego napoju. W Padwie zaś ma być lekarz, który chorobę tę z niezawodnym skutkiem leczy, dając pacyentowi, rano, w południe i wieczór po funcie jednym octu.

Doniesienie Towarzystwa agronomicznego w Kwidzynie.

Pan Peter, sekretarz Towarzystwa rólniczego w Kwidzynie, pod datą 27. Lutego 1841. przesłał Redakcyi Przewodnika pierwszy Nr. Doniesień miesięcznych o nowościach rólniczych, wychodzących tamże w języku niemieckim, a ofiarując się przy zdarzającéj się okazyi nadsełać dalsze Nra., prosił o umieszczenie w piśmie naszém uwiadomienia następującego:

Ogłoszenie przedpłaty.

W składzie komissyjnym A. Baumann w Kwidzynie wychodzi bez przerwy Donosiciel miesięczny, na który przedpłatę przyjmują wszystkie poczty i księgarnie:

Monatlicher Anzeiger
von
allen landwirthschaftlichen Neuigkeiten, zugleich als General-Uebersicht des Inhaltes der in deutscher Sprache erscheinenden landwirthschaftlichen Zeitschriften.

To pismo zawiera:

A. Doniesienia o wszelakich nowych, albo na nowo zalecanych: machin, narzędzi rólniczych, sposobów, porządków i rólniczych wyrobów agronomicznych w ogólności, nie będących zwyczajnemi przedmiotami handlu: podobnież doniesienia: o obcych i rzadkich płodach gospodarskich zalecanych, o tajemnicach, ogłoszonych sposobach, patentach, prywilegiach i wyznaczonych nagród w celach rólniczych.

B i *C.* Spis wszelakich rozpraw i artykułów, uporządkowany według wydziałów rozmaitych agronomicznych; tudzież ksiąg rólniczych, krytykowanych w pismach ulotnych.

Powodem do wydania Donosiciela miesięcznego była najpierw mnogość pism ulotnych agronomicznych i mających styczność z tą nauką. Kiedy około dwóchset bowiem wychodzi obecnie w języku niemieckim (a kosztują w prenumeracie przeszło 300 talarów), potrzeba spisu, uporządkowanego według treści, w którym przejrzeć można, jakie materye i nowości zawarte były co miesiąc w tych pismach ulotnych. Takowy spis znajduje się sub *B* i *C* w Donosicielu miesięcznym.

Oprócz tego, wszystkie owe pisma ulotne rólnicze, i niektóre politechniczne, należące do czytelni Agentury, niżéj podpisanéj, podobnież jak inne pisma publiczne, wzięte były w pomoc, a doniesienia i uwiadomienia tyczące się politechniki gospodarczéj, doszłe wprost do rąk Agentury, służyły za podstawę.

Jeżeli zatém kto chce mieć ten lub ów artykuł, o którym Donosiciel miesięczny wspomina, albo bliższych o nim zasięgnąć wiadomości, lub przeczytać pisemko jakie agronomiczne, albo jaką z którego rozprawkę; ten niechaj się raczy udać do Agentury niżéj podpisanéj, która zajmuje się w powszechności wszelkiemi bez wyjątku poszukiwaniami i komissami zgłaszających się do niéj, którym, jeżeli są Subskrybentami Donosiciela miesięcznego, porachuje tylko koszta w gotowiźnie wyłożone. Pierwsi Subskrybenci Donosiciela do liczby 500 nad to jeszcze mają ten awantaż, iż mogą bezpłatnie brać wszelakie czasopisma agronomiczne z czytelni tego Instytutu, a zatém mogą sobie oszczędzić koszta prenumeraty na te pisma ulotne, które dawniéj sami zapisywali.

Cena prenumeraty rocznéj Donosiciela, którego początkowo wychodził co miesiąc arkusz jeden, aż do końca roku 1840 uczyni 25 trojaków; od bieżącego roku cena podwyższona, za miesięcznie przynajmniéj $1\frac{1}{2}$ arkusza, uczyni 1 tal. 15 troj.

Pismo to w ten sposób będzie rozprzestrzenione, iż pod lit. *A*. dodane będą bliższe szczegóły o cenie i miejscu, zkąd mogą być sprowadzane przedmioty wzmiankowane. A litera *B* i *C* ważnéj nabędą precyzyi przez wyszczególnienie zeszytów i numerów, w których są zawarte recenzye.

Do subskrypcyi na Donosiciela zaprasza w Kwidzynie Agentura pruska rólniczo-politechniczna, trudniąca się redakcyą.

Co się tyczy komisów podjętych w interesie rólnictwa.

Agentura niżéj podpisana, która rozpoczęła swe działania za zezwoleniem król. rzeczywistego tajnego ministra stanu i naczelnego prezesa, pana v. Schön, excel., powtarza niniejszém swoje uwiadomienie, wydane już przeszłego roku, ofiarując się zapisywać lub zasięgać i udzielać wiadomości o cenie i miejscu, zkąd się sprowadza, dobroci i zaletach:

wszelakich w handlu pospolicie niekursujących, a mianowicie zmiankowanych w Donosicielu: Machinach, narzędziach rólniczych (czy to w całkowitości, czy téż w modelach, lub rysunkach), o porządkach i wyrobach rólniczych, nasionach rzadkich, lub zagranicznych roślin gospodarskich, i sekretach.

Tudzież Agentura starać się będzie o rozpowszechnienie i w kraju i za granicą nowych wynalazków, i zajmie się wszelakiemi komissami danemi, tyczącemi się rólnictwa.

Czytelnia żurnalów Instytutu.

Pisma ulotne, dochodzące do rąk Agentury, to jest wszystkie agronomiczne i niektóre politechniczne, należą do czytelni urządzonéj, do której przystęp zawsze otwarty. Te żurnale mogą téż być pożyczane pojedynczo.

Bezpłatnie rozpożyczają się pisma, stósowne do pojęcia nauki i zabawy małych gospodarzy miejskich i wiejskich; upraszamy tedy księży, nauczycielów i starszych, chcących przychylić się do zakładania czytelni dla małych gospodarzy i korzystać z tych pism, żeby się zgłaszali do Agentury.

Kancellarya.

Z powodu, iż oddaleni rólnicy i gustujący w żurnalistyce gospodarczéj i przemysłowéj, towarzystwa i zakłady, tudzież wydawcy agronomicznych i innych publicznych pism, niekiedy podobno woleliby zamiast samego żurnalu, w oryginale mieć z niego excerpta, albo téż zbiór wypisywanych rozpraw, tyczących się pojedynczéj jakiéj gałęzi gospodarstwa, albo jakiego stósunku: przeto Agentura podejmuje się wygotowania i udzielania takowych, równie jak sposobów i recenzyj, zawartych w Donosicielu miesięcznym.

Kwidzyna.

Agentura rólniczo-politechniczna pruska.

DODATEK.

Niektóre Szanowne osoby, zgłaszające się do nas, mylnie sądziły, jakoby u nas nietylko żurnale, ale i machiny, nasiona, wyroby i t. d. znajdowały się w składzie Agentury, przeto niniejszém oświadczamy wyraźnie, iż stósownie do uwiadomienia w dodatku Donosiciela miesięcznego, przedmioty owe, o których zaletach, korzyściach, cenie i miejscu, zkąd się sprowadzają, Agentura je zapisuje, jeżeli się kto w téj mierze umyślnie do niéj zgłosi i załączy przedpłatę stósowną do ceny, a przeto te artykuły przynajmniéj nie w każdéj chwili są na składzie Agentury.

Jeżeli kto zażąda małéj tylko ilości nasion rzadkich i zagranicznych, które sprowadzają się pospolicie z zagranicy, takie żądania zbierają się dla mniejszego kosztu i dwa razy tylko do roku się zapisują. Po-

dobnaż oszczędność zaprowadzona w każdym razie, gdzie w przedmiotach małéj wartości interesent nie żąda wyraźnie przyspieszenia.

Górnictwo w Polsce.

Opis kopalnictwa i hutnictwa polskiego, pod względem technicznym, historyczno-statystycznym i prawnym.

Ziemia nasza rólnicza, która od tylu wieków była spichrzem Europy, w zeszłych czasach innemi jeszcze jaśniała bogactwy; dawne górnictwo krajowe, nie dało się wyścignąć sąsiadom; górnictwo to miało świetne swe epoki: sól, ołów i srebro, miedź i żelazo, wzbogacały dawniéj jużto skarb Monarszy, już mieszkańców, a wzorowe dawne ustawy i urządzenia górnicze i prace biegłych w górnictwie krajowców, nie dość znane, ani ocenione, wykazują kwitnący wówczas stan nauk i umiejętności, i stanowią chlubne dla kraju pamiątki. Koleje kraju w końcu XVIIgo i w XVIIItym wieku, wpływały i na tę gałęź przemysłu i zupełnie ją do upadku przywiodły. Cząstkowe starania w końcu zeszłego i początku tego wieku, prawie były bezskuteczne dla dźwignienia górnictwa, dopiero silna i szczodra opieka rządu królestwa polskiego, nowy popęd mu dała, i powstało ono nowém życiem, godném wieku naszego. Już nie będą martwemi te skarby, które bez przyłożenia rąk i kapitałów, w ziemi spoczywać musiały; bogate niegdyś kopalnie olkuskie, dziś w królestwie polskiém powstają na nowo; nie tknięte przez dawnych massy galmanu, dziś wydają cynk, przed wszystkiemi w dalekich znany krajach; nieznane dawniéj były z użytku węgle kamienne, a teraz kopalnie ich miliony korcy corocznie z korzyścią dostarczają; a żelazo, w dziesięćkroć powiększoną produkcyą, świetne przedstawia wypadki. Słowem, jawnemi stają się obfite od natury uposażenia w ciała kopalne Polski, nie dość dotąd może od nas samych znane, a które właściwie ocenione, wykazują rzeczywistą ich wartość w pierwszym rzędzie obok górnictwa innych krajów Europy. W takim stanie rzeczy, jakże jest ciekawém, jeżeli nie powiem pożądaném, wiedzieć, czém jest górnictwo polskie, jaka była przeszłość jego, jaki stan obecny. Czuć się daje brak dzieła, któregoby przedmiotem było górnictwo; takiego nie posiadaliśmy jeszcze i nie posiadamy dotychczas; — jednakże nader ważną jest rzeczą, aby brak ten literatury naszéj, zapełnionym został, gdy tymczasem wszystkie postronne narody szeregi dzieł w tym rodzaju liczą; jużto ogólnych naukowych, już wyłącznych dla każdéj okolicy górniczéj, dla każdego rodzaju prac górniczych. Od lat 12 poświęcony zawodowi górniczemu, przekonałem się, jak dalece dzieło o górnictwie, a zwłaszcza o górnictwie krajowém, jest pożądaném, i zamierzyłem brakowi temu zaradzić; jakoż przedstawiam publiczności pracę w przedmiocie dotąd nie tkniętym przez żadnego z naszych pisarzy, które tym sposobem jest pierwszém zjawiskiem w piśmiennictwie polskiém.

Ogólny podział tego dzieła, i treść główniejszych przedmiotów, są następujące:

CZĘŚĆ I. Technologia górnictwa: opisanie wszelkich części górnictwa, zakładów górniczych i zatrudnień w tychże.

1°. Ziemiorodztwo: o znajdywaniu się ciał kopalnych w łonie ziemi.

2°. Kopalnictwo: o wydobywaniu z ziemi ciał kopalnych.

3°. Hutnictwo: o utrzymywaniu z rud kruszców użytecznych.

4°. Solnictwo: o wydzielaniu soli warzonki z solanek.

CZĘŚĆ II. Dzieje górnictwa polskiego, od czasów najdawniejszych, wraz z opisem stanu ich obecnego.

1°. Ogólna historya górnictwa krajowego, jego rozciągłość w różnych wiekach, świetność, urządzenia górnicze polskie, brane za wzór postronnych; stósunki z temiż, poszukiwania górnicze w kraju.

2°. Historya kopalń i warzelń soli; dawność ich, sięgająca wieku XIIgo, opis szczegółowy żup solnych w epoce Zygmuntów, główne wypadki w salinach, produkcya soli, poszukiwania solne na lewym brzegu Wisły, warzelnia ciechocińska.

3°. Historya dawnych kopalń ołowiu srebronośnego pod Olkuszem; najdawniejsze prace tamże, sztolnie do odprowadzania wód, obfitość tych kopalń, urządzenia wewnętrzne, gwarkowie i ich ustawy, wojny szwedzkie, (Szwedzi niezalęli kopalń olkuskich), upadek tych kopalń, starania o ich nazad otworzenie, projekta ku temu celowi, teraźniejsze roboty na sztolni ponikowskiéj.

4°. Historya górnictwa kruszcowego i marmurołamów około Chęcin i Kielc, kopalnie ołowiu chęcińskie, miedzi w Miedzianogórze, ich dawny stan i roboty w początku tego wieku.

5°. Historya żelaza w Polsce, to jest: kopalń rudy i hut żelaznych; powiększanie się ciągłe i wzrost; opis wszelkich zakładów żelaznych krajowych, tak rządowych jak prywatnych, z tablicami statystycznemi stanu ich w ważniejszych epokach, a szczególniéj obecnego.

6°. Historya i opis kopalń węgla kamiennego.

7°. Historya i opis kopalń galmanu i hut cynkowych.

CZĘŚĆ III. Krótki rys prawodawstwa górniczego, czyli: Wykład porównawczy systematów praw górniczych, a szczególniéj polskiego.

1°. O prawach górniczych w ogólności, obcych i krajowych.

2°. O przepisach praw górniczych obcych, niemieckich i francuzkich.

3°. O przepisach praw górniczych polskich, a mianowicie o sposobie zarządu wewnętrznego górnictwa polskiego; o urządzeniach i przywilejach, dotyczących tegoż górnictwa, i osobach niém trudniących się.

CZĘŚĆ IV. Zbiór ustaw, przywilejów królewskich, poleceń władz górniczych i uchwał gwareckich, zawierających przepisy dawnego prawa górniczego polskiego, czyli: *Corpus Juris Metallici polonici antiquioris.*

Zbiór ten zawiera w sobie 115 ważnych dokumentów, wyjętych z dawnych archiwów oryginalnych żupniczych, lub z akt koronnych, które w czasie wojen za Jana Kazimierza do Szwecyi zabrane, i za utracone uważane, niedawno zwrócone, dotąd przez żadnego pisarza nie tknięte, jako nowo wykryte źródło historyczne użyte zostały; sąto pomniki, wykazujące biegłość prawodawczą, stan znajomości sztuki w upłynionych wiekach, pomniki dawnego języka górniczego i technicznego polskiego, i wsparcie historyczne twierdzeń w dziele wykazanych.

Dzieło to składać się będzie z dwóch tomów in 8vo majori, przeszło 60 arkuszy, drukiem takimże jak obecne ogłoszenie, na ładnym papierze; opatrzone w starannie zrobione tablice litografowane, na których około 60 figur, wyobrażających przedmioty z ziemiorodztwa, kopalnicze i hutnicze.

Wyjdzie z druku w ciągu miesiąca Lipca lub Sierpnia r. b.

Cena przedpłaty oznacza się na złp. 24; po zamknięciu listy, przy wyjściu dzieła, podwyższoną zostanie do złotych 32.

Przedpłata rozdziela się na dwie raty po złp. 12; pierwszą ratę złp. 12 płaci Prenumerator przy odebraniu biletu, drugą przy odebraniu pierwszego tomu. Przedpłata jest otwartą aż do wydrukowania drugiego tomu.

Zapisywać się można na prenumeratę: W Redakcyi Biblioteki Warzawskiéj, ulica Ś°-Jerska N° 1789, i u wszystkich Księgarzy w Warszawie i na prowincyi.

Hieronim Łabęcki.

Sprostowanie. W przeszłym numerze Przewodnika na stronicy 225 wierszu 21, zamiast: on sam lub dziewka, być powinno: on sam i chłopak lub dziewka.

Nakładem i czcionkami Ernesta Günthera w Lesznie.